KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Piątek 11 lutego 1938 r. Nr. 42

Bunty wojskowe w Niemczech

Garnizony w Słupsku i Olsztynie odmówiły posłuszeństwa—Rozstrzelano 15 generałów? — Spisek monarchistyczny — Kronprinz uciekł do Włoch

Paryskie koła polityczne obiegają sensacyjne wiadomości o niezwykłych wydarzeniach w Niemczech. Okazuje się, że **radykalne zmiany w armii nie rozwiązały sytuacji, a przeciwnie, bardziej ją skomplikowały i wywołały nieprzewidziane następstwa.**

KORPUS OFICERSKI BUNTUJE SIĘ

W szeregach niemieckiego korpusu oficerskiego panuje wielkie wzburzenie z powodu zmian personalnych na wyższych stanowiskach w armii. W wielu miejscowściach garnizonowych odbyły się posiedzenia oficerów, na których wyrażono niezadowolenie z powodu ostat nich zmian i przyjęto uchwały, kategorycznie wypowiadające się przeciw wprowadzeniu ducha narodowo - socjalistycznego w szeregi armii.

W niektórych miejscowościach **doszło nawet do otwartego buntu.**

I tak w Słupsku i Olsztynie niedaleko granicy polskiego Pomorza, **zbuntowały się stacjonowane tam pułki, skutkiem czego władze wojskowe aresztowały szereg oficerów.**

KRWAWY ODWET

W tej chwili nie można potwierdzić prawdziwości tych informacyj, ponieważ oficjalne czynniki niemieckie odmawiają wyjaśnień. **W każdym bądź razie sytuacja Trzeciej Rzeszy jest bardzo poważna.**

O naprężeniu panującym w Niemczech świadczą fantastyczne wiadomości **o rzekomym rozstrzelaniu 15 generałów, z gen. Fritschem na czele.**

Potwierdza się wiadomość o **ucieczce z Niemiec 20 wyższych oficerów, wśród których jest 6 generałów.**

Dwaj zbiegli generałowie udali się przez Austrię do Szwajcarii, pozostali zatrzymali się w Austrii.

Władze austriackie nie odmówiły im prawa azylu i nie zdradzają ich nazwisk, ani miejsca pobytu. Są oni traktowani w Austrii, jak zwyczajni turyści, zwłaszcza, że rozporządzają normalnymi paszportami zagranicznymi.

KAZAŁ STRZELAĆ DO HITLEROWCÓW

Również i władze szwajcarskie traktują zbiegłych wojskowych w podobny sposób, ponieważ mają prawidłowo wystawione paszporty i władze nie mają żadnego powodu, aby ich wydalać z kraju.

Wśród zbiegłych znajduje się między innymi i gen. Kress von Kressenstein, który podczas puczu monachijskiego w r. 1923, gdy narodowi socjaliści po raz pierwszy demonstrowali na ulicach Monachium z obecnym kanclerzem Hitlerem na czele, kazał strzelać do hitlerowców.

Narodowi socjaliści do ostatniej chwili nie mogli mu przebaczyć śmierci swoich towarzyszy i generał, obawiając się obecnie ich zemsty, zbiegł za granicę.

MALTRETOWANIE ŻOŁNIERZY

Spisek oficerski w Niemczech miał niewątpliwie charakter zamachu stanu, dążącego do przywrócenia monarchii. Świadczy o tym chociażby ta okoliczność, że **były kronprinz, arcyksiążę Fryderyk Wilhelm z chwilą ujawnienia pierwszych śladów przygotowywanego zamachu opuścił Niemcy. Przebył on bez paszportu granicę i skierował się do Włoch.**

Armię niemiecką nurtowały ostatnio nie tylko prądy monarchistyczne, ale i głębokie niezadowolenie z niezdrowych stosunków panujących w wojsku.

NADZIAŁ SIĘ NA BAGNET

W garnizonie Schweidnitz **popełnił niedawno samobójstwo jeden z żołnierzy, nadziewając się na bagnet.**

W 31 pułku piechoty w Poen powiesiło się 3 żołnierzy, a jeden strzelił sobie w usta z karabinu.

Również w innych pułkach zanotowano ostatnio liczne wypadki samobójstw, popełnianych przez żołnierzy. **Samobójstwa te były wynikiem bestialskiego znęcania się nad żołnierzami i strachu przed surowymi karami wymierzanymi za drobne uchybienia służbowe.**

Do jak drakońskich metod uciekano się, zobrazuje dobitnie następujący wypadek:

W 103 pułku piechoty jeden z podoficerów zawołał z okna przechodzącego żołnierza. Gdy ten natychmiast się nie obejrzał i nie przyszedł pędem na 5 piętro, podoficer powtórzył swój rozkaz 16 razy, zmuszając żołnierza, aby za każdym razem wbiegał pędem na 5 piętro i wracał na dziedziniec. **Gdy podoficer powtórzył po raz 17 swój rozkaz, żołnierz wrócił na 5 piętro i wyskoczył oknem, ponosząc śmierć na miejscu.**

Jak z tego wynika, **bunt w armii niemieckiej ma podłoże nie tylko polityczne, ale jest również buntem przeciwko systemowi knuta.**

CZYSTKA ZAKROJONA NA WIELKĄ SKALĘ

Prasa angielska, powtarzając za francuską wszystkie te pogłoski i omawiając ostatnie wypadki w Niemczech, podkreśla **że armia niemiecka wpadła we własną zasadzkę, protestując przeciw małżeństwu marsz. Blomberga.**

Hitler usuwając bowiem odda nego sobie marszałka usunął jednocześnie swego najgroźniejsze go przeciwnika w Reichswerze gen. Fritscha i przeprowadził czystkę, która, wobec ostatnich buntów obejmie prawdopodobnie nie tylko wyższych oficerów, ale i niższych oraz korpus podoficerski.

Jeżeli bunt się nie rozszerzy i Hitlerowi uda się opanować sytuację, wzrośnie bardzo jego autorytet w Trzeciej Rzeszy. **Ale w danej chwili jeszcze nie można o tym mówić, gdyż nie wiadomo jak rozwiną się wypadki**

Wizyta szefa O. Z. N. u min. Kwiatkowskiego

Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. St. Skwarczyński złożył w dniu wczorajszym wizytę p. wicepremierowi E. Kwiatkowskiemu, w czasie której odbył z p. wicepremierem dłuższą rozmowę.

Japonia odrzuca zagran. kontrolę
swych zbrojeń morskich

TOKIO. Japonia postanowiła odrzucić notę W. Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych w sprawie nowych japońskich zbrojeń morskich.

Postanowienie to zapadło po naradzie premiera z ministrem marynarki. Dziś min. Hirota ma zreferować sprawę na posiedzeniu Rady Ministrów.

Odpowiedź japońska będzie doręczona ambasadorom odnośnych mocarstw, przypuszczalnie w piątek. Jednocześnie rząd japoński ma zamiar opublikować deklarację, wyjaśniającą japoński punkt widzenia na tę sprawę.

Rzym wycofa swych ochotników
z placów boju w Hiszpanii

LONDYN. — Redaktor dyplomatyczny „Daily Express" zapowiada, że należy liczyć się z możliwością, iż Włochy wycofają ochotników z Hiszpanii i będą starać się o polepszenie stosunków z Wielką Brytanią.

Ostatnie wydarzenia w Niemczech wywołują w kołach włoskich obawę, że Rzesza może wzmocnić nacisk na Austrię.

Włochy w obawie przed tą ewentualnością chciałyby zwiększyć garnizony pod Brennerem. Włochy rozumieją, że ostateczne zwycięstwo gen. Franco w Hiszpanii wymagać musi wysyłki nowych posiłków i dużej ilości materiału wojennego. Koszta tej kampanii są bardzo duże, tym bardziej, że ostatnio w Abisynii szerzą się niepokoje.

Konieczność utrzymania dużej armii w Abisynii i ochotników w Hiszpanii stanowi dla Włoch duży ciężar finansowy

Zamach stanu w Kantonie
Buntownicza dywizja została rozbrojona

TOKIO. Wedle doniesień z różnych dzielnic Chin, Hankou znajduje się w przededniu zamachu stanu. W Kantonie oraz w prowincji Seczuan rosną wrogie nastroje przeciwko marsz. Czang-Kai-Szekowi.

Szczególnie zaostrzona jest sytuacja w obecnej siedzibie b. rządu nankińskiego — Hankou z powodu rosnącego antagonizmu oraz pomiędzy zwolennikami wojny i pokoju.

116-a dywizja kantońska, która miała wyruszyć na front została w połowie stycznia rozbrojona przez wojska nankińskie z powodu buntowniczych nastrojów.

Członkowie kuomintangu do konali nieudanego zamachu stanu przeciwko komunistom. Próba zamachu stanu miała miejsce w Hankou dnia 4 bm. Na czele ruchu antykomunistycznego w Chinach stoi przewódca chińskiej organizacji faszystowskiej Cze - Li - Fu. Obecnie wyszło na jaw, iż tajemniczego podpalenia ambasady sowieckiej w Hankou dokonali zwolennicy Cze - Li - Fu.

Z Hongkongu donoszą o wrogich nastrojach ludności wobec marsz. Czang - Kai - Szeka. Obecnie nadeszły wiadomości że podczas walk o Nankin zginęło 50 tys. żołnierzy kantońskich. Ponadto cofające się z Nankinu wojska chińskie ostrzeliwały z karabinów maszynowych oddziały kantońskie.

Żandarmeria w Kantonie wpadła na trop spisku, który miał na celu dokonanie zamachu stanu. Przypadkowo podczas rewizji w dwóch lombardach kantońskich znaleziono listę spiskowców. 8 bm. aresztowano w Kantonie około 2.000 Chińczyków. Spiskowcy usiłowali przemycić broń i amunicję na dżonkach, które wpadły w ręce władz.

3 Estończyków zamordowanych
przez sowiecką straż graniczną

RYGA. Według doniesień z Tallina onegdaj po południu na granicy estońsko - sowieckiej, koło miejscowości Ninas w okolicy jeziora Peipus dwóch estońskich strażników granicznych udało się saniami w towarzystwi furmana na patrolowanie granicy.

Wczoraj około 4-ej zrana sowiecki dowódca straży granicznej w miejscowości Audawy zawiadomił placówkę estońską, że straż sowiecka natknęła się rzekomo na terytorium sowieckim na trzech strażników estońskich, którzy zamierzali aresztować rybaków sowieckich. Wynikła strzelanina i wszyscy Estończycy, t. zn. dwóch strażników i woźnica zostali zabici.

Na miejsce wypadku udą się mieszana estońsko - sowiecka komisja śledcza.

Kalendarz dnia

PIĄTEK.

11 LUTY

Zjaw. się .N. P. Marii w Lourdes
Słowiański: Święto sława.
Słońca wsch.: 7.1, zach. 16.40.
Księżyca wschód: 12.55, zach. 4.23.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1695 Pogrom Tatarów pod Lwowem.
1798 Zmarł Stanisław August Poniatowski.
1919 Fryderyk Ebert — prezydentem Niemiec.
1929 Powstanie niezależnego Państwa Kościelnego.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Gdy luty ciepłem darzy
Marzec mrozem wysmaży.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Najpopularniejszym nazwiskiem w Polsce iest Kowalski (48.000).

RADY PRAKTYCZNE:

Szklanka nie pęknie od ukropu, gdy przed tym będzie wypłókana trochę gorąca wodą.

ZŁOTE MYŚLI:

Nie zawsze droga prawna jest drogą prawą.

Kronika polityczna

PREZYDENT R. P. POJEDZIE DO BUDAPESZTU.

Rewizyta P. Prezydenta R. P. w Budapeszcie nastąpić ma pod koniec kwietnia lub w początkach maja b.r.

O.Z.N. RUSZY NA PODBÓJ MAS.

Na odbytej konferencji prasowej Obozu Zjednoczenia Narodowego uchwalono z dnie 1 marca b. r. rozpocząć ożywioną działalność prasową oraz organizacyjną w terenie. Całe tempo pracy będzie zwrócone przede wszystkim na tereny wiejskie i młodzieżowo-robotnicze i chłopskie.

KONSOLIDACJA MŁODZIEŻY O.N.R.

Pomiędzy młodzieżą O.N.R. toczą się poufne obrady w sprawie zlania w jedną całość wszystkich odłamów młodzieży Obozu Narodowo-Radykalnego i zaprzestania gorszących walk pomiędzy sobą. Gdyby te rozmowy dały pozytywne rezultaty w konsekwencji przestałby wychodzić tygodnik „Falanga", a organem naczelnym tego ruchu byłby dziennik A.B.C. Na czele tego ruchu zjednoczonego miałby stanąć Bolesław Piasecki.

WIELKI PROCES KOMUNISTYCZNY.

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Dubnie znajdzie się w dniu 14 b. m. wielki proces komunistyczny. Na ławie oskarżonych zasiądzie przeszło 100 komunistów. Wśród oskarżonych figurują nazwiska wybitnych działaczy komunistycznych niejednokrotnie już karanych za działalność antypaństwową.

PLENARNE OBRADY STRONNICTWA NARODOWEGO.

Dziś odbędzie się posiedzenie Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego. Po posiedzeniu tym odbędzie się konferencja z wybitniejszymi działaczami z terenu, którzy w tym celu zostali zaproszeni do Warszawy.

Sejm przeciw totalizmowi

Generalna batalia budżetowa na plenum rozpoczęta

Na generalną debatę budżetową w Sejmie stawił się wczoraj Rząd w komplecie z premierem gen. Składkowskim na czele.

Posiedzenie otworzył, w zastępstwie chorego marszałka Cara, wicemarszałek Schaetzel.

Następnie zabrał głos referent generalny pos. Sowiński. Stwierdza on, że budżet jest realny i zrównoważony.

Mówca podkreśla, że znajdujemy się w okresie ogólnej poprawy gospodarczej, co upoważnia do wiary w lepszą przyszłość. Dumą napawa wszystkich dzieło Centralnego Okręgu Przemysłowego, dzieło polskich rąk.

W zakończeniu mówca wnosi o przyjęcie ustawy skarbowej wraz z załączonym preliminarzem budżetowym.

POMYŚLNA SYTUACJA GOSPODARCZA.

W dyskusji zabrał pierwszy głos pos. **ks. Downar, który stwierdza, że wielki rozwój** Centralnego Okręgu Przemysłowego jest dowodem pomyślnej sytuacji gospodarczej. **Powstanie tego okręgu zwiększa obronność Państwa i naszą niezależność gospodarczą.**

Następnie mówca wskazuje na nasze dobre położenie międzynarodowe, dowodem szereg wizyt zagranicznych mężów stanu w Warszawie.

W sprawie żydowskiej mówca wypowiada się przeciwko gwałtom, które są sprzeczne z katolicyzmem, nie mogą one dać żadnych wyników, a podkopują jedynie znaczenie Państwa.

Jedynie Rząd na drodze etycznej przez ułatwienie emigracji żydowskiej oraz popieranie elementu polskiego w przemyśle i handlu może to zagadnienie rozwiązać.

CELOWA PRACA.

Pos. Duch w obszernym przemówieniu podnosi, że Rząd wykorzystał polepszoną sytuację gospodarczą do celowej pracy. Zasady, na których oparł się Rząd, znalazły uznanie zarówno w Izbach, jak i w społeczeństwie.

Należy podnieść dochód społeczny i odpowiednio go rozdzielić. Za wskazaną uważa dlatego pos. Duch politykę, zmierzającą do popierania polskiego elementu, szczególnie w przemyśle. **Miasta bowiem muszą wchłonąć nadmiar bezrobotnej ludności wiejskiej.**

UPORZADKOWANA DEMOKRACJA

Z kolei mówca zajmuje się sprawą ustrojową państwa. **Wypowiada się zarówno przeciwko totalizmowi, który niszczy wewnętrzne wartości narodu, jak i przeciw demoliberalizmowi, a za przyjęciem uporządkowanej demokracji.**

Do tego celu istnieją u nas podstawy, zawarte w nowej Konstytucji. **Trzeba tak rozbudować system rządzenia w ramach Konstytucji, aby umożliwić udział w nim wszystkich obywateli, a przede wszystkim chłopów.**

Również **pos. Kopeć** podkreśla z uznaniem szereg zdobyczy Rządu na odcinku gospodarczym. Na odcinku zagranicznym mówca widzi pewne plamy i wymienia sytuację w Gdańsku.

Przechodząc do wewnętrznej sytuacji politycznej, pos. Kopeć wypowiada się przeciw **ko totalizmowi, który jest sprzeczny z charakterem polskim, jak i z warunkami Państwa, które posiada 30 proc. mniejszości narodowych.**

Obok właściwego stosunku do mniejszości, drugą podstawową sprawą jest **zwiazanie najszerszych mas ludności pracującej z Państwem.**

Warunki bytowania robotnika są złe, jeszcze gorsze jest położenie proletariatu rolnego.

Zgon ś.p. pułkownika Kaz. Szydłowskiego

Wczoraj w nocy zmarł po dłuższej chorobie ś.p. ppłk. dyplom. Kazimierz Szydłowski, b. szef sztabu O.K. 6, komendant lwowskiego koła 4 p.p. Legj. Polskich, legionista i oficer zasłużony w bojach o Niepodległość Polski oraz w wojnie polsko - bolszewickiej. Zmarły liczył lat 43.

Adwokat na ławie oskarżonych

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się sprawa b. adwokata Romana Jastrzębskiego, oskarżonego o sfałszowanie dokumentu.

Jastrzębski był radcą prawnym magistratu miasta Błonie. Magistratowi przypadała pewna suma, która znajdowała się w depozycie. Jastrzębski sfałszował upoważnienie do odbioru kwoty, jednakże przedstawiony przezeń dokument zakwestionowano i cała sprawa wykryła się.

Na wczorajszą rozprawę Jastrzębski nie stawił się. Nie doręczono mu wezwania na rozprawę, ponieważ zmienił adres i nie zawiadomił o tym sądu. Zapadło tedy postanowienie, aby Jastrzębskiego przymusowo dostawić do sądu po ustaleniu obecnego miejsca zamieszkania.

Zamordowanie kupca

na stacji w Podkowie Leśnej

Niedaleko stacji kolejki elektrycznej w Podkowie Leśnej dokonano przerażającego odkrycia. W zaroślach leżały zwłoki jakiegoś mężczyzny, *straszliwie zmasakrowane.*

Przybyła na miejsce policja ustaliła, iż zabitym jest młody, 21-letni kupiec Franciszek Jasiński. Przy zwłokach zamordowanego leżał wielki żelazny pręt.

Jak należy sądzić, przebieg zbrodni był następujący. Idący przez las kupiec napadnięty został przez napastników, których musiało być kilku, i uderzony prętem z tyłu w głowę. Nie straciwszy przytomności, Jasiński rzucił się do ucieczki, nie mógł jednak szybko biec z powodu zadanej rany. *Przed śmiercią nieszczęśliwy stoczył z mordercami zaciętą walkę.* Wskazują na to ślady zdeptanej i pognieconej dookoła trawy.

Bestialska zbrodnia wywołała wstrząsające wrażenie w całej okolicy.

Jako podejrzanych o dokonanie zbrodni aresztowano czterech mieszkańców pobliskich wiosek: Romana i Stanisława Gonarskich (Owczarnia), Józefa Błaszczyka (Owczarki) i Henryka Brysiaka (Młochów).

Wszyscy zatrzymani nie przyznają się do dokonania potwornego czynu.

Trzy centra Kominternu

PRAGA. Prasa tutejsza donosi, że jednym z pięciu sekretarzy Kominternu mianowany został przewódca komunistów w Czechosłowacji Gottwald.

W planie Kominternu na rok 1938 przewidziane jest utworzenie trzech centrów Kominternu: w Pradze, Bazylei i Strassburgu. Najważniejszym z tych centrów ma być Praga.

Na małej wokandzie...

Koniec przyjaźni

czyli: „Gdy pycha człowieka rozpycha"

(A.E.) Od lat najmłodszych wychowywali się razem Władysław O. i Feliks B. Gdy podrośli, razem chodzili do szkoły, a jeszcze później razem pracowali w pewnej dużej firmie, jako pracownicy fizyczni.

I przyjaźń ich trwałaby zapewne długo, gdyby nie chorobliwa ambicja pana Władysława, który koniecznie chciał czymś górować nad swym kolegą.

— Ty Feluś — mówił — jesteś naprawdę pracownikiem fizycznym. — A ja szlachetniejszą robotę w firmie wykonywam, więc jestem właściwie pracownikiem umysłowym i powinienem należeć do Zupu.

(Z.U.P.U. to jest, jak wiadomo — Zakład Ubepieczeń Pracowników Umysłowych).

Pan Feliks odpowiadał przyjacielowi, że pracownik umysłowy nie jest niczym lepszy od fizycznego.

— Po drugie — dodawał — pensje mamy równe, wykształcenie też, więc nie masz potrzeby Władziu zadzierać nosa. —

Pan Władysław jednak bardzo był spragniony zaszczytów. Nabrał hrabiowskich manier i cichaczem począł się starać o przyjęcie do Zupu.

Starania trwały długo.

W końcu jednak uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Pan Władysław uzyskał upragnioną legitymację i pobiegł z nią do przyjaciela.

— Widzisz? — krzyknął. — Jestem pracownikiem umysłowym! Rozumiesz? Należę do Zupu!

Pan Feliks obejrzał legitymację i pokiwał głową.

— A więc mam cię w Zupie.

×

Dotknięty tym powiedzeniem pan Władysław zaskarżył przyjaciela do sądu. Sąd jednak nie dopatrzył się w przytoczonym zdaniu cech obrazy i ogłosił wyrok uniewinniający.

Wioska oddziałów szturmowych

stanie na pograniczu koło Gliwic

BERLIN. Z Wrocławia donoszą, że na granicy południowo-wschodniej Rzeszy, w pobliżu Gliwic, powstanie w najbliższych miesiącach osiedle oddziałów szturmowych, ufundowane ze składek na „Dar dzięki czynny narodu dla wodza".

Wybrano teren wśród lasów sosnowych. Pierwsi szturmowcy osadnicy zajmą swe domy w osiedlu na wiosnę. Do 1 lipca rb. powstać ma 113 domów osiedleńczych, a do 1 października — 250. Wioska oddziałów szturmowych otrzyma nazwę „SA-Dorf Eichenkampf" i ma być oparta na wzorach budowlanych dawnych Germanów.

Japończycy zbudowali reduty

Chińczycy ponawiają przeciwnatarcia

SZANGHAJ. Prasa chińska donosi, że ola wywołania dywersji w działaniach wojennych, toczących się dokoła linii kolejowej Luanghai, wojska chińskie ponawiają wciąż przeciwnatarcia w rejonach Hangczeu i Wuhu.

Po zajęciu Yuhang, wojska te nacierają z trzech stron na Fuyang, którego garnizon japoński stawia opór, co pociąga za sobą duże straty dla obu stron.

Oddziały japońskie zbudowały w Hangczeu reduty. W rejonie Wuhu wojska chińskie posuwają się naprzód w kierunku wschodnim ku Liyang i Suanczeng, gdzie pospiesznie wzmacniane są garnizony japońskie.

Matka zamordowała syna

i sama odebrała sobie życie — Zbrodnię ujawniono po tygodniu

27-letni technik fabryki Cegielskiego w Rzeszowie Antoni Czudyk, po kilkudniowej nieobecności w fabryce, znaleziony został w swym mieszkaniu z poderżniętym gardłem.

W tym samym pokoju znaleziono trupa powieszonej jego 51-letniej matki. Jak się okazało, dramat rozegrał się jeszcze przed tygodniem.

Zachodzi podejrzenie, że matka, która już od dawna wykazywała histerię i zamiary samobójcze, zamordowała swego syna we śnie, a następnie powiesiła się.

Wypadek wywołał w Rzeszowie zrozumiałe poruszenie.

Wesoły kącik

Luty

„Luty ludziom szyje buty" — mówi stare przysłowie.

Bo rzeczywiście luty różne figle płata. Niby cały miesiąc, a w gruncie rzeczy ma wszystkiego 28 dni.

Zajmujesz mieszkanie 28 dni, a komorne musisz płacić za pełne 30.

Ja na przykład odnajmuję pokój „ze śniadaniami". Jeżeli miesiąc ma 31 dni, gospodyni jest bardzo skrupulatna i wystawia rachunek za 31 śniadań. Ale w lutym za 30 śniadań.

— Pani Majewska — mówię. — W lutym zjadłem tylko 28 śniadań, dlaczego pani liczy za 30?

— Bo ja przez kalendarz nie mogę być stratna! Miesiąc, to miesiąc! Pan też tylko 28 dni pracował, a dostał tyle, co za pełne 30!

Niby ma rację. Pod tym względem luty jest bardzo przyjemny.

Tego samego zdania jest mój sąsiad, właściciel sklepu.

— Luty — powiada — jest jedynym miesiącem w roku, w którym coś nie coś zarabiam.

— Dlaczego?

— Bo, uważa pan, codziennie dokładam do interesu 20 złotych. A w lutym zarabiam na czysto dwa dni. Prosty rachunek! 40 złotych, jakbym na ulicy znalazł!

Ze względu na te zalety miesiąca lutego, mój przyjaciel Ignaś, postanowił się ożenić w lutym!

— Zarabiam 300 złotych miesięcznie — tłumaczył narzeczonej — a wydaję 10 złotych dziennie. Więc w lutym zostanie mi 20 złotych na nadzwyczajne wydatki.

Ale narzeczona, panna Agnieszka uparła się. Nie i nie! W lutym za żadne skarby ślubu nie weźmie! Tylko w marcu!

— Ale dlaczego?

— Bo nie chcę! — odpowiedziała z uporem panna Agnieszka, rumieniąc się po same uszy. I odmawiała wszelkich wyjaśnień.

Tak się o to pokłócili, że omal nie doszło do zerwania. Postanowiłem ich pogodzić.

Poszedłem do panny Agnieszki i zacząłem jej perswadować łagodnie.

— Niech że pani zrozumie! Ignaś chce wziąć ślub w lutym, dlatego, że stosunkowo w lutym więcej zarabia! Dlatego że luty ma tylko 28 dni!

— A ja dlatego właśnie nie chcę! — oświadczyła z uporem panna Agnieszka.

— Nie rozumiem przyczyny...

Panna Agnieszka nie mogła się pohamować i zalała się łzami.

— Booo... ja... ja... nie chcę — łkała — żeby mój miesiąc miodowy był taki króóótkiii!...

Napoleon Sądek.

GIEŁDA

Tendencja spokojna, kursy na ogół utrzymane.

Bank Polski płaci:

WALUTY

Dolar 5.24.5, Fr. franc. 17.07, Funt ang. 26.35, Gulden gd. 99.75, M. niem. 101, srebrna 113.

DEWIZY

Belgia 89.60, Holandia 295, Londyn 26.44, N. Jork-kabel 5.27.5, Paryż 17.27, Praga 18.52, Sztokholm 136.35, Szwajcaria 122.45.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42, 3 pr. inwest. I em. 79.75, serie 89, II em. 80.50, serie 91, 4 pr. Konsolid. 67, Konwers. 68, Kolejowa 65. 4 i pół pr. poż. wewn. 64.75. 4 i pół pr. L.Z.Z. 62.75, 5 pr. L.Z.W. stare 71, 5 pr. L.Z.W. 1933 r. 69,25, 5 pr. L.Z. Łódź 1933 r. 53.

AKCJE

B. Polski 115, Warsz. Węgiel 32, Lilpop 63, Modrzejów 14.50, Rudzki 11, Starachowice 38.75, Żyrardów 73.

RADIO

PIĄTEK, 11 LUTEGO

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Nad albumem znaczków pocztowych". 16.00 „Co się dzieje w Lourdes". 16.15 Koncert Orkiestry Wileńskiej. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Świat się zmienia — kobieta się zmienia". 17.15 Recital śpiewaczy. 17.50 Przegląd wydawnictw 18.00 Komunikat śniegowy. 18.10 „Uczmy się polskich tańców" 18.30 Program na jutro. 18.30 Audycja dla wsi. 19.00 Powszechny Tetar Wyobraźni: „Rozum i głupstwo" — komedia. 19.45 Walce. 20.00 Pogadanka aktualna. 20.10 Koncert symf. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert Ork. P.R. 15.00 Reportaż. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Muzyka lekka 18.00 Sonaty fortepianowe. 18.40 Muzyka lekka. 19.25 Utwory skrzypcowe. 19.55 Życie kulturalne stolicy 22.00 „Zapomniany autor" (Ignacy Dobrowski) — szkic literacki. 22.15 Melodie marynarskie. 22.50 Muzyka taneczna z Dancingu „Cafe-Club". 23.30 Muzyka taneczna.

Na 15 lat więzienia

skazano zabójcę przechodnia i sprawcę wielu napadów

Znany złodziej łódzki, Gustaw Naszke, poszukiwany przez policję, ukrył się w miasteczku Bełchatów. Gdy wiadomość o tym doszła do władz bezpieczeństwa, wydelegowano trzech posterunkowych, aby ujęli zbira. Wytropiono go w mieszkaniu niejakiej Szpigielmanowej. Domek jej obstawili dwaj policjanci, a post. Łęcki **wszedł do środka.**

Zbir, jakby **przeczuwając wkroczenie policji, stał już z rewolwerem wycelowanym na drzwi. Post. Łęcki wszedł do środka i wtedy sypnął się nań grad kul.** To zmusiło posterunkowego do wycofania się. Jednocześnie Naszke jednym susem dopadł do okna, aby próbować ucieczki. Lecz i tu natknął się na policję. Zbir, widząc, że nie ma wiele do strania, ukrył się sam za oknem, a **wystawiwszy na zewnątrz rękę zaczął strzelać na prawo i lewo.** Padło wówczas kilkanaście strzałów.

Jedna z kul trafiła przypadkowo przechodzącego ulicą Jana Siedleckiego.

Siedlecki padł na ziemię. Gdy jeden z posterunkowych, trzymający straż przed domem, zauważył padającego przechodnia i rzucił się na ratunek, Naszke przebiegle **skorzystał z okazji i lisim skokiem znalazł się na ulicy, rzucając się do ucieczki.** Posłano wprawdzie za zbirem kilka kul rewolwerowych, ale żadna nie trafiła.

Zaalarmowano władze wojewódzkie i za groźnym bandytą **zarządzono pościg.**

Czwartego dnia od strzelaniny w Bełchatowie patrol policyjny złożony z podkomisarza Olszewskiego i wywiadowcy Kulickiego **natknął się na ślady bandyty w powiecie piotrkowskim.**

Wkrótce też patrol ten osaczył Naszkego w jednej ze wsi. Zbir ukrył się w stodole, **skąd przyjął policję ogniem rewolwerowym.** Policja odpowiedziała strzałami. Nastąpiła długa wymiana kul. Od jednej z nich **został ciężej ranny wywiadowca Kulicki,** ale i Naszke otrzymał celny pocisk w nogę. To rozbroiło bandytę i policja już bez większego trudu zdołała przetransportować Naszkego do Łodzi. Tam, w szpitalu więziennym, **po amputacji nogi, doszedł do zdrowia.**

Naszke stanął przed Sądem Okręgowym w Łodzi, odpowiadając **za usiłowanie zabójstwa kilku policjantów i zadanie śmierci przypadkowemu przechodniowi w Bełchatowie.**

Sąd Okręgowy skazał groźnego, choć już unieszkodliwionego, **bandytę na 15 lat więzienia.**

Od tego wyroku Naszke odwołał się do drugiej instancji, lecz Sąd Apelacyjny w Warszawie **zatwierdził wczoraj karę 15 lat więzienia.**

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

Co bym zrobił, gdybym został ministrem

posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

P. Cieślak Stefan podaje się za emeryta z Częstochowy (Równoległa 62), koperta zaś nosi datownik urzędu pocztowego w Nowo - Wilejce. Jeśli więc przytoczony adres nie jest dokładny, prosimy o nadesłanie właściwego.

Po tym koniecznym wstępie przytoczymy odpowiedź p. Cieślaka, która brzmi:

Zlikwidowanie bezrobocia

nie jest sprawą łatwą z uwagi na coroczny przyrost bezrobotnych

105 **Gdybym został ministrem zająłbym się przede wszystkim zlikwidowaniem bezrobocia. Jeżeli chodzi o całkowite zlikwidowanie, to oczywiście nie jest ono rzeczą łatwą, biorąc pod uwagę coroczny przyrost nowych bezrobotnych, jednak przy dobrym i sprawiedliwym gospodarowaniu można dużo zrobić. Np. postąpiłbym tak:**

1) Zwolniłbym z posad wszystkie bez wyjątku mężatki, których mężowie mają posady, zapewniające egzystencję.

a) Wszystkich emerytów pobierających zaopatrzenie ponad 200 zł. miesięcznie.

b) Wszystkich tych, którzy mają inne źródło dochodu, zapewniające im byt.

2) Skasowałbym w fabrykach i w ogóle wszystkie nowoczesne maszyny, które przyczyniają się w dużej mierze do bezrobocia.

3) Przeprowadziłbym reformę rolną i podzieliłbym ziemią nie tylko rolników, ale także i miastowych bezrobotnych, a to w celu zmniejszenia bezrobocia.

4) Obniżyłbym pensje wszystkim wyższym urzędnikom i wojskowym, jednocześnie zniósłbym wszystkie diety służbowe i godzinowe, a powstałą stąd sumę przeznaczyłbym na budowę dróg kołowych, które są bardzo potrzebne, a szczególnie na wypadek wojny, a przy tym zatrudniłbym pewną ilość bezrobotnych.

5) Zarządziłbym aby w Urzędach Pośrednictwa Pracy, kolejno notowano bezrobotnych, kolejno i sprawiedliwie dawano pracę.

6) Zmieniłbym system podatkowy w celu uproszczenia. Jednocześnie obniżyłbym podatki drobnym kupcom i rolnikom w celu polepszenia im bytu.

7) Protektorów, łapowników i defraudantów, jako szkodników Państwa i całego społeczeństwa, tępiłbym z całą surowością, a względem defraudantów postąpiłbym tak, aby zdefraudowana suma była przez niego zwrócona, żeby Państwo nie było stratne.

Gdybym był posłem, to moim obowiązkiem byłoby zajrzeć w każdy zakątek mego terenu, a zwłaszcza wsi i badać dokładnie wsystkie bolączki ludu, następnie przedłożyć je i poruszyć na posiedzeniu Sejmu.

Przeciw podatkowi specjalnemu

Również p. **Władysław Woźniak** z Wiśniewa porusza sprawę bezrobocia. Traktuje ją, jako sprawę łatwą, lecz nie daje konkretnego rozwiązania. Odpowiedź jego brzmi:

106 **Gdybym był ministrem, domagałbym się od kolegów ministrów, aby wspólnie zlikwidować bezrobocie, gdyż bardzo łatwo można je zlikwidować, nie narażając na koszty ani Skarbu Państwa, ani społeczeństwa.**

Domagałbym się, ażeby zatrudnić wszystkich bojowników, którzy dobrowolnie stanęli w szeregach, aby wywalczyć i utrzymać Niepodległość. Mam na myśli wszystkich żołnierzy Niepodległości, którzy walczyli z bronią w ręku począwszy od 1914 r. do 1921 r., a więc legionistów, peowiaków i ochotników. Powinni mieć pracę, ażeby nie kładli się głodni spać i ich dzieci, gdyż oni wywalczyli sobie dobrobyt przez krew i znój i im się słusznie to prawo do życia należy.

Domagałbym się skasowania podatku specjalnego, gdyż są inne źródła, które dadzą nie parę milionów, a dziesiątki.

Domagałbym się kolonizowania wszystkich terenów, które bezużytecznie leżą odłogiem. Porobić działki 6-hektarowe, pobudować potrzebne obiekty i osadzić chętnych, którzy byliby zobowiązani do spłacania należności za działki pieniędzmi, lub w płodach ziemi.

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalsze odpowiedzi ankietowe.

Mężobójczyni

skazana na 8 lat więzienia

Mieszkańcy niewielkiego miasteczka pod Łodzią, Wilhelm i Matylda Roznerowie od wielu lat żyli w niezgodzie.

On, nałogowy alkoholik, zaniedbywał pracę i cała rodzina żyła w skrajnej nędzy. Kłótnie i awantury nie ustawały.

Pewnego dnia nad ranem Rozner wrócił do domu całkowicie pijany. Po sprzeczce z żoną, położył się do łóżka. Roznerowa w przypływie nienawiści do męża, wzięła garnek z ukropem i zlała nim męża od głowy do nóg. Rozner stracił przytomność.

W pościeli, zalanej wodą, przeleżał do wieczora, kiedy to przyszła córka i spostrzegła ojca w łóżku niesamowicie poparzonego. Wszczęła alarm i Roznera przewieziono do szpitala. Zaczęto stosować różne środki.

Roznera trzymano w wannie, napełnionej olejem. Nazajutrz odzyskał przytomność i zdołał przesłuchującemu policjantowi wypowiedzieć tylko te słowa.

Żona oblała mnie wrzątkiem.

Rozner w strasznych męczarniach życie zakończył.

Roznerową aresztowano. — Przed Sądem Okręgowym w Łodzi nie przyznała się do winy, twierdząc uporczywie, **iż mąż wrócił do domu pijany i przewrócił garnek z ukropem.**

Przeczył jednak temu **fakt, iż całe łóżko było w wodzie.** Sąd Okręgowy odrzucił te **wykrętne tłumaczenie i skazał Roznerową na 8 lat więzienia.**

Wczoraj Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Największy słoń oszalał

i musiano go zastrzelić

BERLIN. W monachijskim ogrodzie zoologicznym musiano zastrzelić największego słonia, znajdującego się w Europie pod nazwą Boy.

W piątek słoń w napadzie szału począł się awanturować i wyrwał z korzeniami drzewo. Zwierzę odłamało sobie przy tym kły.

Weterynarze orzekli, iż wyleczenie słonia jest niemożliwe.

Waga zastrzelonego Boya wynosiła przeszło 100 cetnarów, długość 7,90 metra, wysokość 3,20 m. Trąba Boya miała 2 metry długości. Odłamane kły ważą 26 i 28 kilo.



Lata upływały a Tadeusz znosił dzielnie katorgę. Pewnego dnia dowiedział się, z ust strażnika o wojnie niemiecko-rosyjskiej. W strzępach znalezionych gazet znalazł potwierdzenie tej wiadomości.

. Tak, tylko krwią bohaterów zdołają stworzyć nowe życie i wyzwolić spod panowania caratu zgnębioną, jęczącą pod knutem ziemię polską.

Tylko mieczem zdoła się odciąć łeb hydrze, to jest carskiemu ciemiężcy.

Tak, po tej wojnie, z krwi oparów powstać musi wolna i niepodległa Polska — rozmyślał Tadeusz. — Bitwy toczą się na polskiej ziemi, a krew, którą ta ziemia w siebie wessie, nie zginie, nie pójdzie na marne.

A gdy tej nocy usypiał, miał dziwny, czarowny sen:

Nad pałacem belwederskim w Warszawie, tam gdzie obecnie mieści się rezydencja generał - gubernatora w „prawislańskom kraju" — nad tym pałacem powiewa sztandar z polskim godłem. Żołnierze w polskich mundurach kroczą miarowym krokiem, a na czele tych żołnierzy on, Tadeusz Orliński.

Na ulicach miasta pochody robotników, którzy śpiewają pieśni wolności. Nikt ich nie rozpędza. Nie ma carskich Kozaków, nie ma carskich stójkowych, nie ma carskich komisarzy.

A z okna spogląda Jadzia, uśmiecha się doń, rzuca kwiaty na maszerujących żołnierzy. Orkiestry grają marsza, z tysiąca piersi wyrywa się pieśń wolności.

— Hej, ty czego tam śpiewasz! — budzili go towarzysze niedoli, którym przeszkadzał we śnie swoim śpiewem. — Co to nagle za śpiew?

— Ha? Co? — zerwał się Tadeusz ze swej pryczy. — Kto śpiewał? Ja śpiewałem?

— A kto śpiewał. Ryczałeś: Jeszcze Polska nie zginęła... Na barykady... A po tym ryknąłeś: niech żyje! Co ci się przyśniło?

— Śnił mi się wielki cud — odrzekł Tadeusz drżącym głosem, będąc wciąż pod czarem snu.

— Jakiż cud ci się przyśnił?

— Ech tam, mniejsza o to! — odrzekł cicho Tadeusz.

Drżał jeszcze pod wpływem snu, jaki miał.

Czy to był tylko sen? Czy ten sen nie zamieni się wkrótce w rzeczywistość?

— No, co takiego śniłeś — uparli się katorżnicy, by im opowiedział.

— Przyśniła mi się moja ojczyzna — odrzekł Tadeusz.

W WALCE ZE ŚMIERCIĄ.

Kilka dni spędzili Jadzia i Sawicki u chłopa. Chłop czuł się niezwykle uszczęśliwiony: to nie fraszki, państwo nie żałowali pieniędzy. Płacili dziesiątkami rubli, a póki żyje, nie miał jeszcze przy sobie tyle pieniędzy.

— Bóg zapłać! Bóg zapłać! — dziękowali bezustannie chłop i jego żona, kłaniając się w sam pas.

— A którędy stąd najbliżej do stacji kolejowej? — zapytał Sawicki.

— Najbliżej stąd jest do otwockiej stacji, ale po co macie państwo iść na piechotę, dowiozę was moją furmanką...

Jadzia odrzekła, że chciałaby, by chłop ich odwiózł do stacji Pilaw. Obawiała się, że na otwockiej stacji może spotkać się oko w oko z Iwanowem: mieszka przecież w swej willi w otwocku, a w Celestynowie mogą jeszcze na stacji oczekiwać szpicle.

— Ale do Pilaw to chyba z piętnaście wiorst — dziwił się chłop. — Czemu państwo chcą koniecznie jechać tak daleko, podczas gdy do stacji Otwocka jest wszystkiego sześć kilometrów.

— Chcemy się trochę przejechać — odrzekła Jadzia.

Chłop wyprowadził swą szkapę i furmankę, zaprzągł ją do wozu. Droga była bardzo błotnista, śnieg, który padał przez kilka dni roztopniał, padał deszcz, a ciężkie, ołowiane chmury toczyły się nisko nad ziemią.

— To nie jest pogoda na taki spacer — dziwił się dalej chłop. — Piętnaście kilometrów, ech, to jakoś niewyraźne! Kto wie, co to za ptaszki, ci państwo! Co prawda płacą bardzo dobrze, pieniędzy im też nie brak, ale są jednak podejrzani, mocno podejrzani... Zapewne kasiarze, łatwo dostali te pieniądze, i łatwo nimi szastają...

— Hej, gospodarzu, nie jedźcie szosą tylko drogą, bo szosą dłużej potrwa... Ale chłop uparł się i powiedział, że drogi rozmokły, nie może jechać inaczej, jak tylko szosą.

— Jak tak, to trudno — odrzekła Jadzia. — Zna pan lepiej ode mnie drogi...

Droga szosą — piętnaście kilometrów była bardzo niebezpieczna. Być może, iż krążą na niej szpicle, których Iwanow wysłał, dla spotkania dwojga przestępców, którzy uciekli z gospody w Celestynowie.

Innej rady teraz nie było.

Na szosie furmanka znalazła się również w rowach i dołach błotnistych: pogoda była okropna. To był jeden z tych dni zimowych, gdy śnieg topnieje, a niebo pokrywa się jesienną chmurą, która wilgocią przenika do szpiku kości.

Wychudzona szkapa leniwie ciągnęła się drogą, i Jadzi wydawało się, że już nigdy nie dojadą do stacji Pilaw.

Deszcz, zimny, kroplisty bił w twarz, wżerał się w kości, czerwienił dłonie.

Po czterogodzinnej jeździe furmanka przybyła wreszcie na stację w Pilawach.

Plan Jadzi był następujący: W Pilawie wsiądzie do pociągu w stronę Lublina a stamtąd trzeba dotrzeć do miasteczka, tuż nad granicą austriacką...

Za dwieście rubli na pewno zdołają przebyć granicę, a stamtąd już dojadą do Krakowa.

W Krakowie otrzyma Sawicki fałszywy paszport na powrót do Warszawy, albo też będzie mógł znowu szwarcować się przez granicę.

Jadzia i Sawicki niedługo czekali na pociąg. Po upływie pół godziny, od czasu jak przybyli na dworzec nadbiegł pociąg z Warszawy, który przez Lublin udawał się do Zawad.

Pociąg zatrzymał się na pół godziny, jak tylko Jadzia i Sawicki wsiedli do wagonu drugiej klasy ruszył.

Znaleźli się w wagonie w sąsiedztwie dwóch otyłych kobiet, które zajadały pomarańcze z wielkim apetytem, rzucając skórki na podłogę...

Gdy pociąg minął kilka stacyj, oparła się Jadzia o ramię Sawickiego i cicho wyszeptała:

— O, Boże, jak źle się czuję. — Jest mi bardzo źle!

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

RYWALE

Trzej mężczyźni stali na szczycie góry, która stromo opadała w morze. Mężczyźni chcieli dotrzeć do gniazd ptasich, aby zdobyć jaja, i mieli przewieszone przez plecy duże kosze.

Stary Magnus, bogaty chłop na Voga przymocował linę do złomu skalnego i obrzucił spojrzeniem swych dwóch towarzyszy. Jeden z nich Patur, jego parobek, był silnym młodzieńcem o energicznej twarzy, drugi Jon, syn sąsiadów Magnusa, był niepozornym, ale niemniej silnym młodzieńcem.

Magnus zastanowił się przez chwilę. Ktoś musiał zostać na górze przy linie. Nie było jednak pożądane zesłać obu młodzieńców na dół. Chłop pamiętał jeszcze jak Patur przyjął wiadomość, że Elenborga, córka Magnusa, wychodzi za mąż za Jona. Magnus wiedział, że Patur i jego córka kochają się, ale Patur był tylko biednym parobkiem, podczas gdy Jon był zamożnym chłopem, posiadał dwa folwarki i był wspólnikiem do kutra rybackiego.

— Chętniebym pozostał na górze i pilnował liny — oświadczył Jon.

Stary Magnus uśmiechnął się zjadliwie. Nie mógł bowiem polegać tak zupełnie na swym przyszłym zięciu. Mogło łatwo dojść do wypadku i Jon nie miałby nic przeciwko temu aby Magnus szybko wyzionął ducha, wówczas bowiem jego dobra przeszłyby w ręce młodzieńca. Również i Patura Magnus nie chce zostawić na górze, pomimo, że mu ufał. Wystawiłby go bowiem na zbyt wielką pokusę. Wystarczyłoby przeciąć linę, Elenborga byłaby jego.

— Wszyscy trzej opuścimy się na dół — rzekł rozkazującym głosem stary Magnus.

Pierwszy ujął linę Jon, następnie Magnus, a w końcu Patur i we trójkę zaczęli powoli opuszczać się wzdłuż stromej ściany skalnej. W niektórych miejscach ściana była tak gładka, że nie mieli oparcia dla nóg i musieli opuszczać się po linie na rękach.

Na domiar wszystkiego co pewien czas odrywały się od zbocza skalnego kamienie i opadały na dół. Wieśniacy musieli więc bacznie uważać, aby kamienie nie trafiły w nich.

Chłopcy, uwaga! — wykrzyknął nagle Magnus. Patur szybko przechylił głowę na bok i usłyszał jak kamień przemknął mu tuż nad uchem.

— Czy nie byłoby lepiej, abyśmy zawrócili? — zapytał przerażony Jon. — Zaczyna bowiem padać deszcz i kamienie coraz częściej spadają.

— Nie mam zwyczaju wracać z pustymi koszami, — odparł krótko Magnus.

Gdy w końcu dotarli do pierwszego występu skalnego, deszcz zaczął już gęsto padać. Wieśniacy zaczęli więc szybko napełniać kosze i jednocześnie pilnie uważać na przelatujące obok nich kamienie.

Występ skalny, na którym się znajdowali, był dość szeroki, ale tuż nad nim wisiała góra i dlatego był wystawiony na grad kamieni. Silny opad kamieni mógł ich z łatwością porwać z sobą w morze.

Zanim jeszcze zdążyli napełnić kosze, zaczął padać rzęsisty deszcz. Wówczas dopiero Magnus polecił zaprzestać zbierania jaj i szykować się do powrotnej drogi. Jon ujął za linę, która zaczepiła się o wyłom skalny. Młodzieniec zaczął nią poruszać, aby ją wyprostować, gdy nagle lina puściła i Jon omal nie wywrócił się. Z przerażenia wypuścił z rąk linę i sznur wpadł w morze.

Wieśniacy znajdowali się więc obecnie na łasce losu. Przed wieczorem nikt nie spostrzegł ich nieobecności, a do tego na Voga były tylko same kobiety.

— Jeden z was musi się wdrapać na górę i przynieść linę — rzekł w końcu Magnus. — Czy chcesz podjąć się tego niebezpiecznego zadania, Paturze?

— Czy ma chcieć? Przecież jest twoim parobkiem i możesz mu rozkazywać — wtrącił Jon.

Stary Magnus udawał, że nie słyszy. Z napięciem spoglądał na swego parobka.

— Co za nagrodę otrzymam? — zapytał Patur.

— Sumę równą dwuletniej pensji.

— Po co mi pieniądze? Wieczorem nas tutaj znajdą.

— Do wieczora nas tutaj z pewnością już nie będzie — zauważył Magnus.

— Jest to mi zupełnie obojętne, życie i tak nie przedstawia teraz dla mnie wielkiej wartości.

Zapadło kłopotliwe milczenie, które przerwał w końcu Magnus.

— A więc dobrze — rzekł— kto z was przyniesie linę, ten otrzyma Elenborgę i mój cały majątek.

Patur tylko na to czekał. W milczeniu zdjął kosz z pleców i zaczął się wspinać. Z początku szło mu to dość łatwo, ale następnie jego nogi coraz trudniej znajdowały oparcie i młodzieniec musiał tylko rękoma piąć się po ścianie skalnej, aż znajdował w szparach i złomach nowe oparcie dla nóg. Młode silne ciało Patura drżało z wyczerpania. Nie zwracał wcale uwagi na to, że kamień lekko zranił go. Nagle od ściany skalnej oderwał się kamień wielkości pięści i trafił Patura w głowę. Pociemniało mu przed oczyma, przez sekundę nie zdawał sobie sprawy, czy trzyma się skały czy spada na dół.

Nie puścił jednak skały, chęć dostania się na górę była bowiem silniejsza ponad wszystko.

W końcu wróciła świadomość i Patur znów zaczął się wspinać. Jak somnambulik wpijał się krwawiącymi palcami w rysy i szczeliny skały, dwa razy stracił oparcie i zawisł w powietrzu na jednej ręce. Ogarniało go coraz większe zmęczenie, ale Patur nie poddawał się mu i w końcu znalazł się na skraju skały. Resztkami sił podciągnął się w górę i opadł na ziemię, z wyczerpania i radości zalewając się łzami.

Po chwili opanował się, zerwał się z ziemi i podbiegł na Vogę. Wziął linę i wybiegł z powrotem z chaty. Elenborga domyślając się, że stało się coś złego, pobiegła za nim.

— Czy potrafię teraz dobrze zarzucić linę — wyszeptał Patur, gdy znalazł się z powrotem na skraju skały.

Elenborga, która przybiegła za nim i usłyszała te słowa, odebrała mu linę i dokładnie celując, wyrzuciła ją przed siebie. Oboje przechylili się i z napięciem obserwowali opadającą linę. Po kilku chwilach lina zawisła o kilka stóp nad złomem skalnym, gdzie znajdowali się Magnus i Jon. Następnie zauważyli, że obaj mężczyźni zaczęli się wspinać. Dopiero wówczas Patur obudził się ze swego odrętwienia. Porwał Elenborgę w ramiona i wykrzyknął:

— Teraz jesteś moją!

Byli jeszcze spleceni uściskiem, gdy Magnus i Jon pojawili się na szczycie skały. Jon chciał do nich dobiec i rozłączyć ich. Magnus jednak kazał mu iść precz, a zbliżając się do Patura położył mu dłoń na ramieniu i oświadczył:

— Jesteś dzielnym chłopcem. Możesz przejąć moje dobra i pojąć moją córkę za żonę...

Tajemnice „klubu pięknych mężczyzn"

odsłonił proces sądowy o... oszustwo matrymonialne

Opinia amerykańska jeszcze żadnym procesem nie była tak poruszona, jak sprawą „Klubu pięknych mężczyzn". Bohaterem tego procesu był niejaki Bill Halborne, który założył klub i który tym poruszył dotychczas nieomawiane zagadnienie: „Czy piękny mężczyzna może znaleźć posadę?

Bill Halborne, młody, piękny i wykształcony młodzieniec nie mógł w żaden sposób znaleźć pracy. Żaden szef nie chciał go zaangażować, obawiając się, że tak piękny młodzieniec zawróci głowę wszystkim urzędniczkom i że praca w biurze będzie szwankować. Woleli oni przyjąć mniej uzdolnionego, ale brzydszego urzędnika.

W końcu Halborne opuścił strony rodzinne i udał się do Nowego Jorku, sądząc, że tam łatwiej znajdzie posadę. Ale również i tu prześladował go pech. Wszędzie oświadczano mu wręcz, że jest zbyt pięknym, aby mógł pracować w zwykłym przedsiębiorstwie.

Aby wybrnąć z tragicznego położenia, w które go wepchnęła uroda, wpadł na genialny pomysł. Umieścił w gazetach ogłoszenie, że poszukuje mężczyzn, którzy wskutek ładnej powierzchowności napotykają na trudności w życiu. Na ogłoszenie to odezwało się 15 mężczyzn i Halborne założył „klub pięknych mężczyzn".

Celem tego klubu było znalezienie zajęcia dla jego członków.

Nie była to łatwa sprawa. Zwykłe przedsiębiorstwa nie chciały ich angażować. Pozostawało więc zrobienie kariery w kołach filmowych i finansowych. Ale na to należało mieć środki pieniężne i eleganckie ubranie. Z tego względu założyciel klubu zaproponował zorganizować kasę klubową, która będzie finansowała jednego z członków wybranego przez los. Jeśli temu członkowi klubu powiedzie się, będzie musiał zwrócić łożoną na niego sumę.

Pomysł Halborne'a został przyjęty i członkowie klubu przystąpili do jego urzeczywistnienia. W krótkim czasie udało się dwum członkom klubu, na których padł los i których odpowiednio ubrano oraz lansowano w bogatych sferach bogato się ożenić. Los numer trzy wyciągnął Bill Halborne. Po krótkim czasie poznał on uroczą córkę jednego z królów węglowych. Młodzi ludzie pokochali się i zamierzali się pobrać. Gdy ustalono termin ślubu, przyszły teść Billa zapytał go skąd czerpie dochody. Młodzieniec wyznał mu ze skruchą, kto finansuje jego beztroski tryb życia. Sądził, że przez takie szczere wyznanie uzyska przebaczenie teścia.

Stało się jednak inaczej. Król węgla uważał, że Bill jest zwykłym oszustem matrymonialnym i niebezpiecznym łowcą posagowym i zaskarżył go do sądu. Na rozprawie Bill opowiedział dzieje swego życia. Sprawa ta wywołała wielkie poruszenie w Ameryce i w końcu Bill został uniewinniony. Bill stracił wprawdzie narzeczonę, ale dzięki uzyskanej popularności poznał młodą bogatą kobietę, która mianowała go dyrektorem swego przedsiębiorstwa. Dzięki temu zdołał on zwrócić klubowi „koszty"..



Port rybacki w Gdyni.



P. inż. Jadwiga Pitulanka, dyplomowana pilotka Aeroklubu Krakowskiego, która została wczoraj promowana na doktora w auli Uniwersytetu Jagielońskiego.

Pani inż. Pitulanka przeprowadzając swoje badania naukowe, wykonała częstokroć z narażeniem życia kilkadziesiąt lotów doświadczalnych na maszynach Aeroklubu Krakowskiego.

Na kilka godzin przed rozstrzelaniem

prowadził mecz piłkarski

Gdy wojska rządowe zajęły Teruel został między wielu innymi aresztowany Rodino, znany sędzia piłkarski, który został postawiony przed sąd wojenny.

Akt oskarżenia zarzucał Rodino, że był zwolennikiem generała Franco

Rodino nie zaprzeczył temu i został skazany na karę śmierci. Wyrok miał być wykonany w ciągu 48 godzin.

Następnego dnia do mieszkania Rodino przybyli dwaj młodzieńcy, kapitanowie dwóch drużyn piłkarskich. Przybyli oni z prośbą, aby Rodino sędziował na meczu, który miał się odbyć następnego dnia.

Zrozpaczona pani Rodino usłyszawszy to, wybuchła płaczem i oświadczyła, że mąż został skazany na karę śmierci. Wiadomość ta wywarła na młodzieńcach wstrząsające wrażenie.

— Rodino jest najlepszym sędzią piłkarskim Hiszpanii — oświadczyli młodzieńcy, — wraz z jego śmiercią sport hiszpański poniesie niepowetowaną stratę.

Młodzieńcy postanowili natychmiast przystąpić do działania, postanowili udać się do komendanta Teruelu, pułkownika Oberona i interweniować

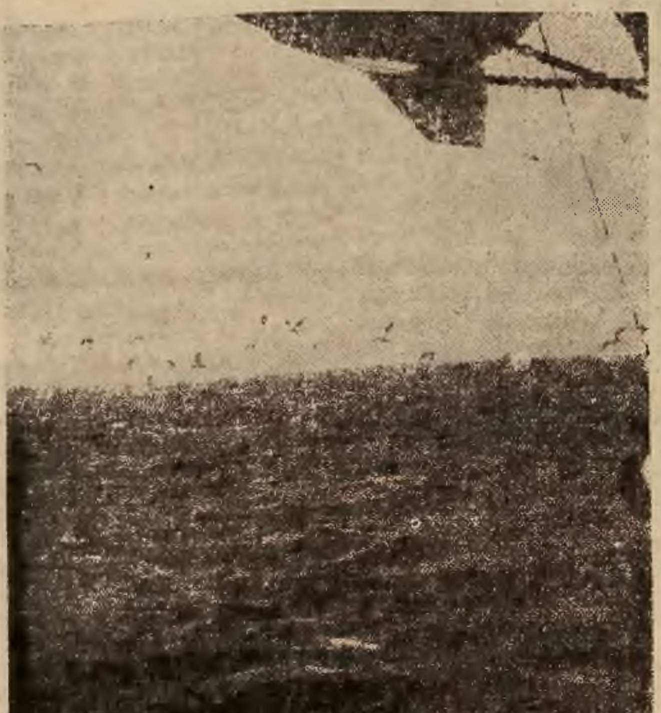
Pułkownika nie było jednak w mieście, wyjechał na inspekcję, młodzieńcy wynajęli taksówkę i udali się za nim. Pułkownik, zapalony sportowiec, natychmiast ich przyjął.

— Rodino jest najlepszym na szym sędzią — oświadczył jeden z młodzieńców — Był on również zawsze porządnym człowiekiem i podczas walk uratował wielu ludzi od śmierci. Jeśli zostanie rozstrzelany, zawody, na które całe miasto czeka z niecierpliwością, nie dojdą do skutku.

Pułkownik nie wiedział o skazaniu Rodino, a poza tem nie miał możności uchylić wyroku sądu wojskowego. Był jednak sportowcem i znalazł wyjście z sytuacji. Oświadczył delegacji, że jest gotów wypuścić Rodino z więzienia na kilka godzin, jeśli młodzieńcy dadzą mu słowo, że po zawodach wróci on do celi.

Młodzieńcy przyjęli ten warunek i następnego dnia policja odstawiła sędziego na boisko.

Rodino dotychczas nie został rozstrzelany. Istnieje nadzieja, że odzyska wolność.



Rzut oka na polski Bałtyk

W raju filmowym

rozgrywają się często tragedie

Na szóstym piętrze dużego domu w Hollywood zadźwięczał dzwonek telefonu.

— Czy to biuro pośrednictwa pracy? Proszę mi przysłać 50 ładnych blondynek, które by nie miały powyżej 21 lat, nie liczyły powyżej metra i 60 centymetrów wzrostu, a przede wszystkiem, które by nie ważyły ponad 50 kg. Panie te muszą być jutro o ósmej rano w atelier.

Urzędniczka, która przyjęła ten „obstalunek", siada przed małą skomplikowaną maszynką z wieloma guzikami i dźwigniami i zaczyna obsługiwać aparat. W tej samej chwili, wewnątrz maszyny zaczynają wędrować z jednego końca maszyny na drugi cały szereg pięknych kart. Od czasu do czasu z maszyny wypada jedna z kart i w końcu na stole gromadzi się stos kart ewidencyjnych.

Na każdej z tych kart znajdują się nazwisko, adres, numer telefonu, oraz fotografia blondyny, która dokładnie odpowiada podanemu zamówieniu. Gdyby reżyser zamówił zamiast 50 blondynek, kilkanaście brunetek, albo grupę Murzynek, urzędniczka obsługująca aparat nacisnęłaby inne guziczki, wprawiłaby w ruch inne dźwignie i z maszyny wypadłyby inne karty ewidencyjne.

W maszynie znajduje się ponad 7.000 kart, a więc 7.000 nazwisk, których nikt z szerokiej publiczności nigdy nie słyszał i prawdopodobnie nigdy nie usłyszy. Każda z tych 7.000 pięknych kobiet, które są tam zarejestrowane, z pewnością oświadczy, że jest szczęśliwa, że przynajmniej jej nazwisko jest wypisane na jednej z pstrych kart maszyny.

W ostatnich czasach napłynęły oferty od 10.000 kobiet, pragnących aby ich nazwisko zostało zarejestrowane w tym szczególnym biurze pośrednictwa pracy. Na oferty te musiano odpowiedzieć jednak odmownie, ponieważ maszyna jest obliczona tylko na 7.000 numerów.

Pewien urzędnik biura pośrednictwa pracy oświadczył niedawno, że w ciągu ostatnich kilku lat ponad 150.000 młodych dziewcząt, mimo ostrzeżeń i mimo odstraszających sprawozdań o losie bezrobotnych dziewcząt w Hollywood, ciągnęło do raju filmowego, jak ćmy do światła. 7.000 zarejestrowanych kobiet są jedynymi spośród nich, które mają w zasadzie szanse, że kiedyś w przyszłości wybiją się i zrobią karierę.

Wodnosamolot rozbił się o barierę

MARSYLIA. Wodnosamolot, pełniący służbę pomiędzy Ajaccio a Tunisem, startując z Marignane uderzył w barierę ochronną. Aparat jest zniszczony. Liczba ofiar sięga 8 osób.

Manewry w Libii

PARYŻ. „Excelsior" donosi, iż najbliższe wielkie manewry armii włoskiej odbędą się na terenie Libii na pograniczu z Tunisem. Manewry te objąć mają bardzo szeroką skalę, gdyż wziąć w nich ma udział około 100 tysięcy żołnierzy.

Wisielec

W lesie pod wsią Bronisze powiatu warszawskiego znaleziono wiszące na drzewie zwłoki Wincentego Masoty. Policja prowadzi dochodzenie.

W tejże wsi gospodarz Władysław Irek kopiąc żwir, natrafił na 3 szkielety ludzkie, prawdopodobnie... Odkopane szczątki zabezpieczono na miejscu.

Wielki kupiec i... wielka afera

Oszust zdołał wyłudzić 200.000 zł i zbiegł za granicę

Wśród przemysłowców i kupców częstochowskich wielkim uznaniem cieszył się wybitny handlowiec, Herman Rotenberg. Nikogo więc nie zadziwił fakt, że ruchliwy, przedsiębiorczy handlowiec zakłada wielką fabrykę trykotaży.

Po kilku tygodniach, nastąpiło oficjalne otwarcie fabryki, przy czym Rotenberg wydał z tej racji wielki bankiet. Podczas bankietu, Rotenberg zaznaczył w rozmowach z kilku finansistami, **że otrzymał już poważne zamówienia nawet z zagranicy i jest w kłopocie, gdyż fabryka nie jest dostosowana do tak potężnej produkcji.**

Finansiści zainteresowali się ogromnie imponującym rozmachem Rotenberga i zaproponowali mu spółkę. Sporządzono wstępną umowę. Rotenberg pobrał na poczet **udziałów zaliczki w ogólnej sumie 37 tysięcy** złotych i miał wyjechać do Anglii, po zakup dodatkowych maszyn.

Minęło kilka tygodni Rotenberg nie dawał o sobie znaku życia. Wysyłane do Londynu listy wspólników wracały z dopiskiem, **że adresat nie jest tam znany.**

Wytworzyła się gorąca atmosfera, zwłaszcza, że do zarządu fabryki zaczęły napływać zawiadomienia o proteście weksli, ostre monity dostawców surowca i liczne pretensje różnych osób.

Koroną tych wszystkich niespodzianek była wizyta przedstawiciela zagranicznej fabryki maszyn, od którego wspólnicy dowiedzieli się, że wszystkie maszyny Rotenberg sprowadził **na warunkach kredytowych i wpłacił za nie tylko drobną zaliczkę.**

Przerażeni finansiści zawiadomili policję i wówczas dopiero wyszła na jaw cała oszukańcza afera zdolnego „fabrykanta".

Jak się okazało pomysł uruchomienia fabryki trykotaży był niezwykle zręcznym manewrem oszukańczym Rotenberga, **który w ten sposób zdołał wyłudzić towary, surowce, maszyny i pieniądze od naiwnych dostawców i wspólników. Znaczną część surowców oszust sprzedał od ręki za połowę ceny.**

Nadto Rotenberg **pobrał wyśckie kaucje od zaangażowanych pracowników, m. in. kasjer** Henryk Zyskind wpłacił mu 4000 złotych kaucji.

Dostawcy surowców ponieśli straty, sięgające 80 tysięcy złotych. Duże straty poniosło również kilka firm techniczno-budowlanych, którym Rotenberg zapłacił za przebudowę fabryki i różne instalacje bezwartościowymi wekslami.

Ogółem wyrafinowany oszust **zdołał poszkodować swych kontrahentów na sumę 200 tysięcy złotych.**

Za Rotenbergiem, który przezornie zaopatrzył się w paszport zagraniczny i **najprawdopodobniej zbiegł z kraju, rozesłano listy gończe.**

Olbrzymia afera wywołała w sferach przemysłowych zrozumiałe wrażenie.

Wyrok śmierci zatwierdzony

Sąd Apelacyjny w Poznaniu zatwierdził wyrok Sądu Okr. w Toruniu, skazujący Stanisława Brylskiego na karę śmierci i utratę praw obywatelskich i publicznych na zawsze za zamordowanie swojego towarzysza Schellera i zrabowanie mu następnie pieniędzy.

Sum długości przeszło 2 metrów

W okolicy Kwidzynia rybak Kilkowski złowił w Wiśle siecią suma długości 2,10 m. Jest to pierwszy wypadek złowienia w Wiśle tej wielkości suma.

10.000 młodych Amerykanek

chce poślubić Europejczyków

Sensacyjna ankieta odsłania ciekawe poglądy przyszłych matek

Pewien tygodnik amerykański rozpisał ankietę wśród swych czytelniczek, pytając się za kogo wolą wychodzić za mąż, za Amerykan czy Europejczyków. W ankiecie wzięło udział 10.000 dziewcząt, z których znaczna większość wypowiedziała się za małżeństwem z Europejczykiem..

Tygodnik, który rozpisał tę ankietę, ustalił ponadto, że nie tylko księżniczki dolara, ale również wiele przeciętnych dziewcząt amerykańskich wyszło ostatnio za mąż za Europejczyków.

Z 10.000 dziewcząt biorących udział w ankiecie, ponad 5000 oświadczyło, że Ameryka nie są uprzejmi rycerze i mili dla swoich żon, przy tym jednak określiło, że w Europie istnieje inny, ładniejszy sposób patrzenia na małżeństwo niż w Ameryce.

Znamiennym dowodem, że istnieje różnica w poglądzie na małżeństwo w Europie i Ameryce jest ta okoliczność, że w Ameryce istnieje mnóstwo klubów restauracji kobiecych i związków, których członkami są wyłącznie kobiety. **Amerykanin nie ma czasu dla swojej żony, nie pozwala jej brać udziału w swoich kłopotach handlowych i radościach, sam idzie swoją drogą. Z tego względu kobieta sama musi dbać o swoje rozrywki i spędzać wolny czas w klubach kobiecych.**

„Amerykanin sprawę małżeńską ujmuje w ten sposób: daje żonie dużo pieniędzy i pozostawia ją samą" — zdanie to powtarza się wielokrotnie w wypowiedziach dziewcząt biorących udział w ankiecie.

Europejczyk zaś, zdaniem Amerykanek, jest miłym i ciekawym towarzyszem, który potrafi lepiej zaspokoić duchowe potrzeby kobiet niż Amerykanin. W kobiecie nie widzi on tylko „rozpieszczonej lalki", ale również i koleżankę. Wtajemnicza ją w swoje kłopoty handlowe, pozwala jej brać udział w swym życiu zawodowym i żąda, abv miała zrozumienie dla tych kwestii, które go interesują. „Jest to o wiele więcej — pisze jedna z dziewcząt — niż traktowanie kobiety jak stworzenia luksusowego, jak pieska, którego się pieści bez nawiązania z nim łączności duchowej".

Amerykańskie tempo życia zmusza mężczyznę do wytężonej pracy, która wypruwa z niego siły i zajmuje wiele czasu, wskutek tego staje się on z czasem zupełnie obcy swej żonie. **Jest to jedna z głównych przyczyn tragedii małżeńskich w Stanach Zjednoczonych.** Wiele Amerykanek wolałoby żyć w gorszych warunkach materialnych, aby tylko mąż poświęcał im więcej czasu.

Niektóre dziewczęta biorące udział w ankiecie podkreślają jeszcze, że żaden Amerykanin nie będzie się oglądał za kobietą 40-letnią, gdy może mieć 20-letnią. Uważa kobietę za „przyjemność" i z tego względu żąda od niej młodości, podczas gdy Europejczyk ceni koleżeństwo i pewną dojrzałość umysłową niemniej od urody i młodości.

Proces Doboszyńskiego

W dalszym ciągu zeznawali świadkowie

W piątym dniu procesu przeciw inż. Doboszyńskiemu, odpowiadającemu za zbrojny najazd na Myślenice, zeznawali w dalszym ciągu świadkowie.

W toku przesłuchiwania jednego ze świadków wynikła scysja między oskarżonym i przewodniczącym, wskutek czego Sąd postanowił wydalić czasowo z sali Doboszyńskiego.

Większość ze świadków ustala różne okoliczności, dotyczące sytuacji politycznej na terenie pow. myślenickiego. Dr. Gluziński, redaktor „A. B. C.", opuszczając salę sądową po zeznaniach powiedział: „Nie wiem po co mnie wzywano z Warszawy". Za te słowa został skazany na 25 zł. grzywny.

300 osób odciętych od świata

Tragiczne przeżycia mieszkańców małej wysepki

Od miesiąca szaleje burza bez przerwy u wybrzeży Irlandii. Mała wysepka Hathlin, na której mieszka 300 osób, była otoczona barierą spienionych fal i żaden statek nie mógł się do niej zbliżyć.

Każdego dnia telefon, jedyny środek porozumienia się mieszkańców wyspy oddalonej od brzegów Orlandii tylko o 20 kilometrów, przynosił wiadomości o sytuacji pogarszającej się z dnia na dzień. Mieszkańcom coraz bardziej dawał się we znaki brak żywności.

W końcu gwałtowne burze przerwały również komunikację telefoniczną i mieszkańcy wyspy zostali całkowicie odcięci od świata. Pastor protestancki i ksiądz katolicki, duchowi przewódcy mieszkańców Hathlin, wywiesili na semaforze małego portu tragiczny sygnał „S. O. S.". Sygnał ten został spostrzeżony przez pewien statek. Wówczas postanowiono uczynić wszystko co możliwe, aby uchronić mieszkańców wyspy przed śmiercią głodową. Rząd w Ulster domagał się od dowództwa floty powietrznej, aby zdobyła się na ostateczny krok i wysłała samolot z żywnością na wyspę. Jeden z pilotów podjął się niebezpiecznego zadania i mimo szalejącej burzy wystartował w kierunku wyspy, zamierzając na niej lądować.

Śmiały ten czyn zakończył się powodzeniem. Lotnik przez kilka chwil krążył nad wyspą. następnie nie zwracając uwagi na grożące mu niebezpieczeństwo, przystąpił do lądowania, przeleciał tuż nad murem z kamienia, lądował na polu pokrytym kamieniami i zatrzymał się zaledwie w odległości kilka metrów od głębokiego rowu.

Na wyspie zapanowała radość nie do opisania. Mieszkańcy nie wiedzieli wprost jak mają dziękować bohaterskiemu lotnikowi za jego czyn. Zaraz po jego przylocie wylądował drugi samolot z żywnością, wysłany przez wielki dziennik londyński.

Sytuacja na wyspie była bowiem zastraszająca. Burza przerwała przewody elektryczne, zapas świec szybko się wyczerpał i nieszczęśni mieszkańcy wyspy musieli udawać się na spoczynek wraz z zapadnięciem wieczoru i przez całą noc musieli przysłuchiwać się jak wiatr szaleje nad wyspą.

W ciągu wielu tygodni jedynym pożywieniem mieszkańców wyspy były kartofle wydzielane w skromnych porcjach. Tylko kartofle przyjmują się na wyspie, mieszkańcy jej w większości żyją z rybołóstwa, a podczas burzy żaden rybak nie ośmielał się wypływać na morze.

Jedynym luksusem, na jaki pozwalali sobie od czasu do czasu głodujący mieszkańcy wyspy, było jajko, którym dzieliła się cała rodzina.

Obecnie mieszkańcy Hathlin mogą w dalszym ciągu stawić czoło burzy, ponieważ posiadają dostateczną ilość pożywienia.

Zaczarowany dom

W Montrealu znajduje się dom, który uchodzi za zaczarowany i w którym nikt nie może mieszkać przez dłuższy czas. Już od dawna spostrzeżono, że kto mieszka w tym niezwykłym domu, ten zaczyna ciężko chorować. W kilka dni po wprowadzeniu się do domu nowy lokator zaczyna skarżyć się silne bóle głowy i w końcu zapada na ciężką chorobę. Również u kotów, psów przebywających w tym domu rozpoznawano te same objawy choroby.

Lekarze nie mogli ustalić jakie były przyczyny tych chorób, **a władze nie mogąc rozwiązać** tej niezwykłej zagadki poleciły dokładnie zbadać dom. Do pracy tej zaangażowano również i kilku inżynierów górników, którym udało się rozwiązać zagadkę. Ustalili oni, że pod fundamentami domu przepływa rzeczka, której woda zawiera rad i wydziela promienie radioaktywne. Mieszkańcy domu znajdowali się więc stale pod wpływem radioaktywnych promieni i wskutek tego uskarżali się na bóle głowy.

Władze ustaliwszy, że mieszkanie w tym domu jest szkodliwe dla zdrowia, poleciły rozebrać dom.

Roztopionym masłem

oblewa się głowę hinduskiego bóstwa

Jedną z najbardziej niezwykłych uroczystości religijnych Indii jest czyszczenie posągu jednego z hinduskich bóstw, czyszczenia tego dokonywa się co 15 lat w Gomatesware. Odbywa się ono za pomocą roztopionego masła i ponad 100.000 osób przygląda się temu aktowi. Potężny posąg ma już ponad tysiąc lat i posiada 20 metrów wysokości. Już na kilka tygodni przed uroczystością czyni się do niej gorączkowe przygotowania. Duchowni zaczynają zbierać setki litrów mleka, które nie powinno być kupione, a musi pochodzić z dobrowolnych datków. Z mleka tego robi się masło, które na kilka dni przed uroczystością topi się.

Jednocześnie wokół posągu ustawia się olbrzymie rusztowanie, które sięga aż do głów bóstwa. W dzień uroczystości wokół posągu ustawia się kubły z roztopionym masłem i rozpoczyna się licytację. Bogacze płacą wielkie sumy za prawo wylania pierwszego kubła z masłem na głowę bóstwa. Po licytacji ludzie, którzy nabyli prawo do czyszczenia posągu, wspinają się po drabinie z kubłem w ręku. Tłumy ludzi w napięciu czekają na rozpoczęcie uroczystości i gdy pierwsze strumienie mleka ściekają po posągu tłum się ożywia i zaczyna się modlić.

Order „Zdrowia Publicznego"

PARYŻ. Minister Zdrowia p. Marc Rucart postanowił wprowadzić order „Zdrowia publicznego". Pomysł ten został zatwierdzony przez kapitułę Legii Honorowej i rząd, tak że już odnośny dekret ukaże się jeszcze dziś w dzienniku oficjalnym.

Orderem tym będą odznaczane osoby zasłużone na polu podniesienia stanu zdrowotności publicznej.



KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH i POKRZYWDZONYCH

Było to w czasach przedwojennych.

Na Kaukazie grasował ze swoją bandą herszt zbójecki Selim-Chan. Ale Selim-Chan nie był zwykłym zbójem...

Był to bohater narodowy Czeczeńców (Czeczeńcy — to szczep kaukaski), który zorganizował w górach bandę wiernych mu Czeczeńców, porywał ludzi bogatych, a otrzymywany później okup pieniężny rozdawał między ubogich mieszkańców gór.

Selim-Chan stał się postrachem całego Kaukazu. Żaden bogacz nie był pewny swego mienia...

Z wyczynów Selim-Chana głośne było, — między innymi, — porwanie jedynaczki bogatego magnata naftowego, Olgińskiego. (Był to Polak, który przybył na Kaukaz z Warszawy).

Gdy jedynczka ta, imieniem Marta, wróciła do domu po złożeniu okupu przez jej ojca, uciekła dobrowolnie z domu rodziców i wróciła do Selim-Chana. Pokochała go bowiem gorąco i została jego żoną.

Jej ojciec, ogromnie do niej przywiązany, powędrował w góry w przebraniu Czeczeńca na jej poszukiwanie. Ale gdy ją wreszcie odnalazł, Marta nie chciała nawet słyszeć o powrocie do domu, o opuszczeniu Selim-Chana.

O Selim-Chanie głośno było w całej Rosji, a nawet i za granicą. Mimo ogromnych wysiłków władz policyjnych i wojskowych nie udało go się schwytać. Wysłano w pogoń za Selim-Chanem liczne bataliony wojska, cały sztab tajnych agentów, ale wszystko nadaremnie

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwytać Selim-Chana. O swoim zamiarze oznajmił on władzom wojskowym, nie chciał jednak w żaden sposób wyjaśnić, na czym polega jego plan. Zgodzono się uszanować jego wolę.

Tymczasem Kibirow, przebrawszy się za Czeczeńca, dostał się do bandy Selim-Chana i pozyskał sobie jego zaufanie jako Czeczeniec Ali.

Gdy pewnego dnia Czeczeniec Chadżi, zaufany Selim-Chana przyniósł zasłyszaną gdzieś wiadomość, że niejaki oficer Kibirow stara się dostać w zdradzieckim celu do bandy Chana, Selim-Chan zwrócił się do Kibirowa: „Ty, Ali, najlepiej dasz sobie z tym radę... Trzeba „uprzątnąć" z drogi tego Kibirowa.."

Kibirow musiał spełnić rozkaz. Poszedł z Chadżim do Groźnego. Tam kazał Chadżiemu, żeby mu przyniósł skąd mundur oficerski, który miał mu niby być potrzebny do tej „roboty", potem zamordował Chadżiego, a do pokrwawionego munduru przypiął kartkę: „Tak zginął Kibirow, który czyhał na życie Selim-Chana..."

A Kibirow, rzekomy „Ali", powędrował z powrotem do Selim-Chana w towarzystwie Czeczeńca Szamila.

Szli po krętych ścieżkach górskich, gdy nagle z daleka dostrzegli patrol żołnierski.

Szamil i Kibirow ukryli się w grocie skalnej, a nad nimi przeszedł patrol żołnierzy.

Nad ranem Kibirow przybył do Selim-Chana, który go oczekiwał niecierpliwie we wsi Ardaut, w chacie Abdula.

„Ali. Ali nareszcie wróciłeś!" — zawołał na jego widok Selim-Chan, całując go serdecznie.

Przybywszy do Selim-Chana, Kibirow zaczął mu opowiadać o tym, w jaki sposób zamordował „Kibirowa".

Gdy Kibirow skończył swoje opowiadanie, Selim-Chan zawołał do pokoju kilku Czeczeńców, i zaczął chwalić „Aliego".

W związku z zamordowaniem Kibirowa generał-gubernator Michejew zwołał do Groznego wielką naradę.

Na naradzie zabrał głos oficer Gregory Siokrski i oświadczył: „Ja mam plan schwytania Selim-Chana". Wszystkie głowy zwróciły się w jego stronę.

Oficer Sikorski oświadczył, że postara się w przebraniu Czeczeńca dostać do bandy Selim-Chana, aby wydać go potym w ręce władz. Nagle, podczas zebrania, dano znać telefonicznie generał-gubernatorowi, że Selim-Chan porwał milionera amerykańskiego.

Misję porwania milionera amerykańskiego Selim-Chan powierzył Kibirowowi i Esaudowi. Przed udaniem się w drogę Kibirow poszedł się pożegnać z Selim-Chanem.

Kibirow i Esand udali się do Kisłowodska. Po drodze Kibirow tłumaczył Esandowi, że przy pierwszym porwaniu Amerykanina mówił tak cicho do Esauda, bo bał się, że jakiś nadchodzący właśnie dżigit pozna go. „Ale dlaczego Ali dotychczas o tym nie mówił?" — pomyślał Esaud, spojrzawszy przenikliwie na Kibirowa.

Esaud udał się do hotelu „Niagara". by się pod jakimś pretekstem dowiedzieć czegoś o amerykańskim milionerze. W tym celu zawiązał rozmowę z portierem hotelu.

Od portiera dowiedzieli się, że milioner amerykański wyjeżdża wieczorem do Baku. Udali się więc obaj do mieszkającego w pobliskim aule Hamida i umówili się, że ktoś będzie czekał z parą koni niedaleko stacji Dagestan. Tam miano dokonać porwania milionera.

Kibirow i Esaud uścisnęli mocno dłoń Hamida.

— Bądźcie spokojni... Koniki już będą na was czekały... — zapewnił ich jeszcze raz Hamid na odchodnem.

Kibirow i Esaud wrócili do Kisłowodska. Postanowili, że pójdą gdzieś daleko za miasto i tam przebiorą się w „swoje" oficerskie mundury. No i tak też zrobili.

Pod wieczór poszli sobie spacerkiem za miasto. Po drodze oglądali się co pewien czas za siebie, czy nikt za nimi nie idzie przypadkiem, nie śledzi ich...

Nie mieli wprawdzie co do tego specjalnej obawy, bo i któż mógł ich tu śledzić, skoro zachowali od chwili przybycia jak najdalej idącą ostrożność, nie zdradzając się z niczym?... A jednak... należało mieć się na baczności. Nie wolno było ryzykować przy tak odpowiedzialnym „przedsięwzięciu"...

Przybyli wreszcie do gęstych zarośli. Obejrzeli się jeszcze raz wokoło...

Zapadł zmrok. Wokoło ani żywej duszy... Cisza. Kibirow i Esaud weszli w zarośla.

— No, teraz zmieniamy skórę... — odezwał się Kibirow.

— No tak... — zauważył tylko Esaud.

Przebierali się w milczeniu, tak, jakby ktoś był w pobliżu i mógł ich dosłyszeć...

Szybkimi ruchami zrzucili z siebie strój Czeczeński i wdzieli mundury oficerskie. Nie długo trwało, a byli gotowi.

— No a co z tym zrobimy? — zapytał cicho Esaud, wskazując na ubranie, które z siebie zdjęli.

— Nic... zakopiemy... — odpowiedział równie cicho Kibirow.

Nie mieli niczego pod ręką, czym mogliby wykopać jakiś dół. Wdeptali więc tylko ubrania butami w ziemię, ile się dało i przykryli to miejsce gałęziami.

Teraz byli już naprawdę gotowi...

Spojrzeli po sobie i uśmiechnęli się w mroku. Było już na tyle ciemno, że jeden nie widział wyraźnie twarzy drugiego



Wszedł właśnie mężczyzna średniego wzrostu z małą walizeczką podróżną w ręku.

— Cha - cha - cha... — zaśmiał się z cicha Esaud. — Ali, to ty? Mam wrażenie, jakbym stał obok „ich" oficera... Nie poznaję cię wcale, do tego w tych ciemnościach....

— Całe szczęście, że siebie nie widzisz, bobyś siebie samego też nie poznał... — odpowiedział żartobliwie Ali. — Wyglądasz imponująco, mój Esaudzie... Mógłbyś być nawet generałem...

A w duchu pomyślał: „Nie doczekanie twoje, ty czeczeński zbóju"...

Opuścili wreszcie zarośla. Znów obejrzeli się wokoło. Cicho i pusto, jak przed tym...

Powędrowali więc z powrotem do miasta.

Gdy z daleka ujrzeli pierwsze światła latarń ulicznych, Kibirow wyjął z kieszeni kawał materiału, który zdarł przed tym ze spodni swego czeczeńskiego stroju, i obaj przetarli nim buty, oczyszczając je z grudek ziemi. A Esaud był zachwycony Alim, że tak o wszystkim pamięta...

Gdy weszli wreszcie w ulice Kisłowodska, wyglądali tak porządnie i elegancko, jak przystało na oficerów cara...

Mieli jeszcze jakie dwie godziny do odejścia pociągu. Postanowili udać się na dworzec

***

Dworzec był bardzo ożywiony. Eleganccy panowie i piękne panie, bogaci kuracjusze Kisłowodska, opuszczający już uzdrowisko, czekali na odejście pociągów.

Panował przy tym gwar rozmów i beztroski śmiech ludzi wypoczętych, zadowolonych... Odjeżdżających już kuracjuszy odprowadzili ci, którzy jeszcze pozostawali nadal w hotelach i pensjonatach. Słychać więc było zewsząd serdeczne pożegnania:

„Wesołej podróży..." i — z drugiej strony—„wesołej zabawy"...

„Niech pani napisze"... „Niech pan zadzwoni, jak pan wróci do miasta"....

Wśród tłumu, kręcącego się po dworcu, pełno było wojskowych, tak, że nikt nie zwrócił specjalnej uwagi na dwóch oficerów, którzy spokojnym krokiem zbliżyli się do kasy biletowej.

Zakupiwszy bilety pierwszej klasy, oficerowie, z których jeden był bardzo wysoki i barczysty, — wolnym krokiem udali się do bufetu.

Zjedli coś niecoś, napili się i wkrótce przechodzali się znów po poczekalni dworca, rozmawiając ze sobą cichym głosem, tak że nikt z przechodzących obok nich ludzi nie mógł słyszeć, o czym rozmawiają. A zresztą — nikt też nie zadawał sobie trudu, żeby ich słyszeć....

— On już niedługo chyba nadejdzie... — odezwał się niższy oficer do bardzo wysokiego.

— Tak, trzeba dobrze uważać... — odparł ten wysoki.

— Wiesz, Ali, wspaniale wyglądasz... Taki wytworny, taki jakiś elegancki, jak prawdziwy oficer — dorzucił po chwili ten wysoki, naturalnie Esaud.

„Ali" uśmiechnął się w odpowiedzi.

„Gdybyś ty wiedział, ty głupi Czeczeńcu, że chodzisz teraz obok najprawdziwszego w świecie oficera.... A on myśli, że to taka maskarada..." — pomyślał w duchu. — „Czekaj, czekaj, dowiesz się jeszcze kiedyś prawdy, to dopiero będziesz zachwycony moją wytwornością"....

Kibirow w ogóle czuł się teraz doskonale. Chwilami miał wrażenie, że jest teraz dawnym Fiodorem Pawłowiczem Kibirowem, który — tak, jak inni, jemu równi stanowiskiem społecznym, odjeżdża teraz do domu po mile spędzonym w Kisłowodsku urlopie. Myśl o tym, że ma teraz, przy pomocy tego ogromnego Czeczeńca, porwać obywatela amerykańskiego, ta myśl wydawała mu się chwilami taka nie możliwa i śmieszna...

Dotknął ręką zarostu na twarzy, przypomniał sobie, jak wyglądała ta twarz, gdy się obejrzał, przechodząc ulicą, w jakimś lustrze, już będąc w mundurze oficerskim...

— Nie, to nie był dawny Fiodor Pawłowicz Kibirow, to był właśnie Czeczeniec Ali, przebrany za oficera rosyjskiego...

Nagle Kibirow drgnął.

Dotknął nieznacznie łokciem ramienia idącego obok Esauda i wzrokiem wskazał mu na drzwi wejściowe.

Do poczekalni dworca wszedł właśnie mężczyzna średniego wzrostu z małą walizeczką podróżną w ręku, za nim szedł numerowy z dwiema ogromnymi walizami, a w pewnym oddaleniu trzej inni mężczyźni.

Mężczyzna średniego wzrostu z małą walizeczką w ręku odbijał w jakiś sposób od otoczenia swoim jasnym strojem, skrojonym inaczej, aniżeli ubrania, noszone w Rosji i w ogóle całym swoim wyglądem. Odrazu poznawało się w nim cudzoziemca.

— To on.... teraz musimy uważać... — szepnął Kibirow do Esauda.

— Tak... i ja go od razu poznałem... — odparł, również szeptem, Esaud.

Cudzoziemiec zbliżył się swobodnym krokiem do okienka kasy. Wykupił bilet, i po odejściu od kasy rozejrzał się obojętnym wzrokiem wokoło. Potem pomówił chwilę z trzema panami, którzy weszli za nim na dworzec. Trzej panowie również wykupili bilety i po chwili wszyscy czterej, — mężczyzna z walizeczką na przedzie, a za nim trzej panowie, — podążyli ku drzwiom, prowadzącym na peron.

Dwaj „oficerowie", Esaud i Kibirow szybkim nieco, ale spokojnym krokiem podążyli również ku wyjściu...

(Dalszy ciąg jutro)

Sensacyjny proces o zniesławienie

Na wokandzie Sądu w Kielcach odbędzie się wkrótce sensacyjny proces o zniesławienie kierownika wydz. finansowego Kieleckiej Ubezpieczalni p. Wodeckiego.

W roli oskarżonego wystąpi naczelnik wydziału I-go tejże Ubezpieczalni p. mgr. Macak.

Jak się dowiadujemy p. mgr. Macak ze swej strony wniósł oskarżenie przeciw p. Wodeckiemu o oszczerstwa. Powództwo cywilne wnosić będzie jeden ze znanych adwokatów kieleckich.

Zapowiedź dwu tych procesów wywołała w kołach pracowniczych duże zainteresowanie, są one bowiem z serii procesów, świadczących o niezdrowych stosunkach panujących w tej instytucji.

Kina kieleckie:

Czwartek Premiera

Palace: Przy drzwiach zamkniętych

Casino: Towarzysze broni

WF. i PW. Ich stu i ona jedna

Knpon „K. Expressu Codziennego"

upoważnia do otrzymania w kasie kina „Palace" w Kielcach biletu w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca

Demonstracja na pogrzebie

ś. p. Józefa Białka

W Kielcach odbył się pogrzeb ś. p. Józefa Białka, mieszkańca Domaszowic, który przed kilku dniami został zamordowany pałkami w czasie bójki.

Zmarły był członkiem organizacji wiejskiej „Wici".

Na pogrzeb przybyły liczne tłumy włościan, usiłując nadać obrzędowi charakter demonstracji, niosąc sztandary i transparenty, co spowodowało, że duchowieństwo wycofało się z konduktu.

Do poważniejszych zajść nie doszło.

Kupon „K. Expressu Codziennego"

upoważnia do otrzymania ulgowego biletu w cenie 75 gr. do kina „Casino" na wszystkie miejsca z wyjątkiem lóż.

Niecne sprawki Kardynała

Policja nakryła hultajską trójkę

Od pewnego czasu kronika policyjna notowała liczne drobne kradzieże z wozów w dni targowe, kradzieże w poczekalniach kin i t. p. sprawki bandy łobuziaków, grasujących po ulicach kieleckich.

Przystępując do likwidacji tych kradzieży policja aresztowała hultajską trójkę której przewodził 15-letni Mieczysław Kardynał.

W czasie rewizji w mieszkaniu Kardynała i jego towarzyszy: 19-letniego Kowalskiego i 14-letniego Skorodzieja Tadeusza, wykryto przedmioty pochodzące z kradzieży, które zwrócono następnie poszkodowanym.

Młodzieńcy przyznali się do szeregu kradzieży z wozów i na Placu Wolności.

Kupon ulgowy „K. Expressu Codz."

okazicielowi kasa wyda bilet ulgowy w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca w „CZWARTAKU".

Złóż ofiarę na F. O. N.

Przypominamy, że 12 lutego 1938 r.

w salonach WF. i PW. odbędzie się najelegantszy bal sez.

„BAL MORSKI"

„Wesoła Illiada"

Teatr kukieł kieleckich

Kukły w Kielcach mają swoją tradycję. Jak zwykle w Kielcach tradycja ta nie jest ani świetną, ni też nie posiada żadnych wartości, które by mogły zachować o nich miłą pamięć. Ot załatwiano porachunki osobiste raz (do roku i to zupełnie bezkarnie, bez obaw generalnego lania.

Dopiero w bieżącym roku wielkie afisze zapowiedziały „Wesołą Illiade". Poraz pierwszy kukły żyły, toczyła się na scenie akcja.

Opracowanie literackie pióra Homara. Szkoda, że nie śledzia. Jak na Kielce wcale, wcele. Jest nawet myśl przewodnia. Bardzo szlachetna myśl. Coś tak od rzeźni miejskiej.

Autor, czy autorzy wybrali „najpopularniejsze" jednostki w Kielcach — tak sobie po sąsiedzku. Ja go znam i ty go znasz, więc bratka do kukieł, niech się dzieci bawią. Według autorów najpopularniejsze jednostki to jacyś tam profesorzy od gimnastyki w basenie i nie śmiertelna Rada Miejska. Doskonały pomysł to piękna Helena. Postać najbardziej udana. Wystarczy jednak, by Helena ukazała się nawet we własnej poważnej postaci, a już i tak powitają ją oklaski publiczności..

Oddzielną grupę stanowią dziennikarze greccy. Dwa występujące typy i tekst, nie wniosły momentów mocniejszych. „Ot tak sobie, szanowny panie kolego".

Wykonanie kukieł mizerne. To zapewne tworzyli artyści reklamowani w „Radostowie". Należało wypisać na każdej kukle kogo ma przedstawiać to napewno obyło by się bez zdenerwowania widowni. Mała popularność przedstawionych postaci przy braku talentu wykonawców to napewno za wiele jak na nerwy zwykłego śmiertelnika.

Wartością oprawy literackiej jest tocząca się akcja. Rozwiązanie akcji nadspodziewanie nieudolne. Odnosi się wrażenie jakby rozwinięty temat przez zdolnego autora został przytłoczony kretynizmem profesorskim jakiegoś „autorytetu".

Na podkreślenie zasługują ładne buziaczki pań na widowni. Było ich więcej jak zwykle Przywalił cały Magistrat z radą na czele. Rada bardziej ciekawie wyglądała na widowni. Nie jest to ujmą dla artystów tworzących „Wesołą Illiadę".

Jedyną przyjemnością był mróz na widowni. Nikt nie płacił za szatnie, ale organizatorzy chyba zapłacili za salę z opałem. Jeśli nie to winszujemy pomysłu. Był wspaniały. Wspanialszy jak nawet sama „Wesoła Illiada".

Wac.

Tanio i skutecznie

Ogłaszajcie się w dziale drobnych ogłoszeń K. E. C.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.